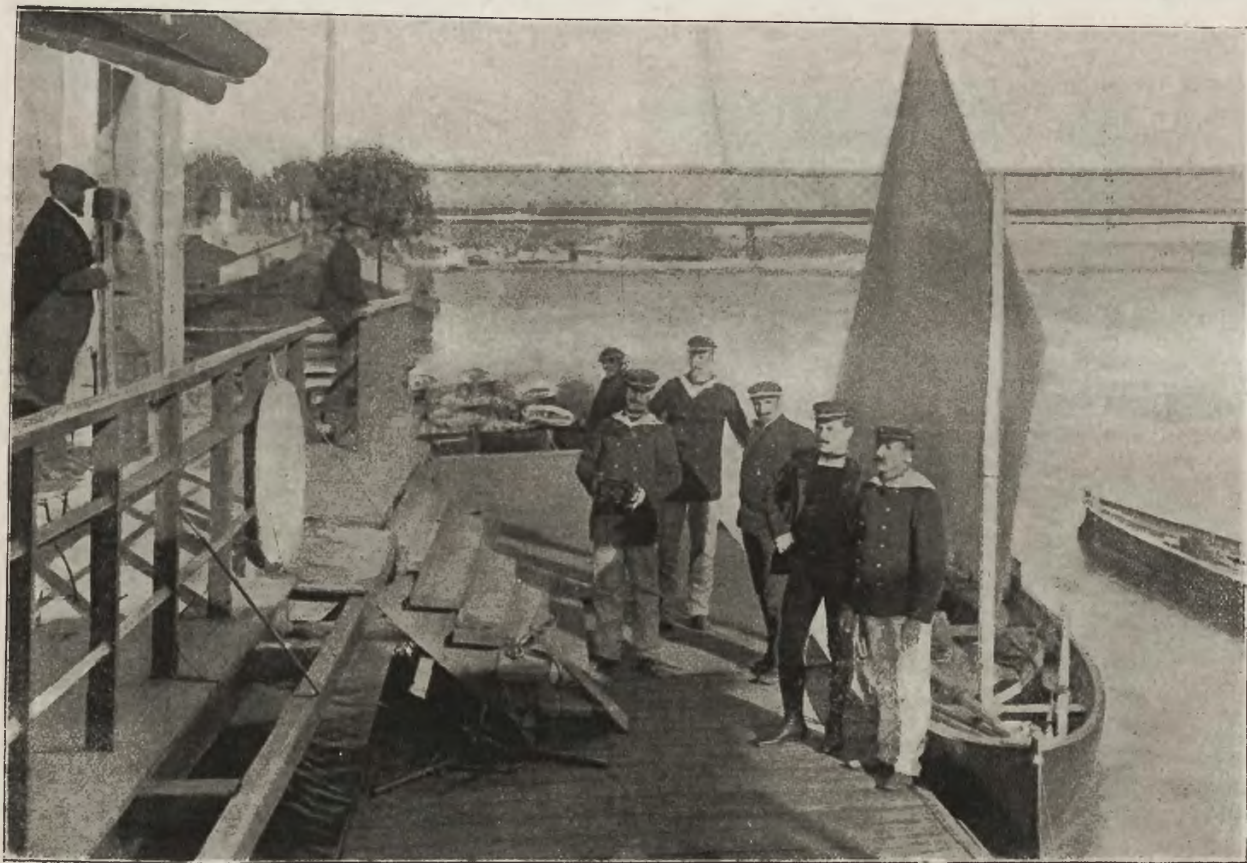


bijali się długo, pogięli ją ze wszystkich stron, ale nie powiodło się dostać rabusiom do środka, wobec czego, nie zdobywszy pieniędzy, dali już za wygraną i zbiegli w porę. objuczeni tłumokami, pełnemi złupionych kosztowności. Pogoń wystana za zbójcami na nic się nie zdała. Nie przyłapano nikogo

wielka kasa wertheimowska, stojąca przy ścianie, ma wyważoną frontową ścianę, a z wnętrza kasy dobywa się swąd ze spalonych worków od pieniędzy i bucha gorąco od rozpalonych jeszcze blach kasy. O tak widocznym rabunku p. Sowiński zawiadomił swego pryncypała p. Dutkiewicza, który przybył zaraz do sklepu wraz z policją.

Czytelnicy na załączonej rycinie na następnej stronie. Policja zabrała się energicznie do ścigania rabusiów i spisała się znakomicie. Już bowiem wieczorem tego samego dnia udało się jednemu z najzdolniejszych agentów krakowskiej policji, p. Józefowi Mohrowi przyłapać dwóch sprawców tej niezwykle śmiałej kradzieży. Schwytano mianowicie Henryka Smólskiego i Józefa Szumińskiego, głównych sprawców rabunku. Znaleziono przy nich znaczną gotówkę, pochodzącą z kradzieży, oraz mnóstwo przyborów do włamywania, między nimi też olbrzymie nożyce do cięcia blachy w kasach wertheimowskich. Podnieść należy że p. Mohr z narażeniem własnego życia aresztował obojga, każdej chwili bowiem nawet podczas aresztowania mógł go być który ze złoczyńców dźgnąć nożycami w brzuch i zranić go śmiertelnie, a nawet za-



Łodzią z Warszawy do morza: Przed odjazdem łodzi „Syrena“ do Gdańska: w przystani Tow. wioślarskiego na brzegu warszawskim, na pomoście stoją, licząc od masztu: H. Skierski, W. Wehr, kap. E. Krzyżanowski, T. Pycz i Haubold.

Kiedy pan Skrzyński powrócił do domu, już ich nie zastał, a natomiast dowiedział się teraz dopiero, że żona jego wpadła w ręce bandytów i do rannej ciężko musiał natychmiast zawezwać kilku lekarzy z Warszawy. Stwierdzili oni u chorej przestrzelenie piersi i naruszenie wątroby.

Łodzią z Warszawy do morza.

Przed kilku dniami z przystani warszawskiego Tow. wioślarskiego wypłynęła łódź klubowa „Syrena“, która z Warszawy popłynęła do Gdańska, w celach poznania warunków żeglugi i stosunków handlowych na Wiśle. Osadę „Syreny“ składają pp S. Barcikowski, H. Skierski, Haubold, T. Pycz i W. Wehr, pod sterem kapitana marynarki Edmunda Krzyżanowskiego. Łódź ta dotrze do samego morza, a pan Krzyżanowski jako kierownik wyprawy, zaopatrzył się w listy polecające do rodaków w Toruniu i Gdańsku i w świadectwa marynarskie, dające mu przywileje należne kapitanowi marynarki. Cała ta wycieczka w celach dokonania ścisłych studyów, potrwa parę tygodni.

Korespondent nasz warszawski skorzystał z chwili odjazdu „Syreny“ i porobił dla „Now. Illustrowanych“ zdjęcia, które tu dziś zamieszczamy.

Włamywacze zakordonowi w Krakowie.

Publiczność krakowską zaniepokoiły w najwyższym stopniu wypadki włamywania się z niezwykłą pomysłowością do kas ogniotrwałych, jakie zdarzyły się przed kilku dniami, noc po nocy w środku miasta. Bandyci operujący narzędziami nieznanymi tutejszej policji, a więc niewątpliwie różbójnicy doświadczeni, którzy wyemigrowali z Królestwa i przybyli do nas na gościnne występy, napadli wśród ciszy i pustki nocnej na kilka sklepów, a także dobrali się wytrychami do administracji „Naprzodu“, gdzie zniszczyszy kasę ogniotrwałą, zabrali jej zawartość. Ale największym łupem i zadziwiającą śmiałością, największą sensacją wzbudziło włamywanie się do sklepu w Rynku na Linii A-B w nocy z niedzieli na poniedziałek. Ofiarą bandytów padł handel kolonialny Marcelego Dutkiewicza p. f. J. F. Fischer. Oto szczegóły kradzieży: Dysponent handlu, p. Sowiński, przyszedłszy rano o godzinie 7 do sklepu poczuł silny swąd i zobaczył, że podręczna kasa amerykańska, automatyczna, stojąca na ladzie, jest naruszona, a zawartość jej, około 50 koron drobną monetą, skradziono. W tej samej chwili dojrzał, że

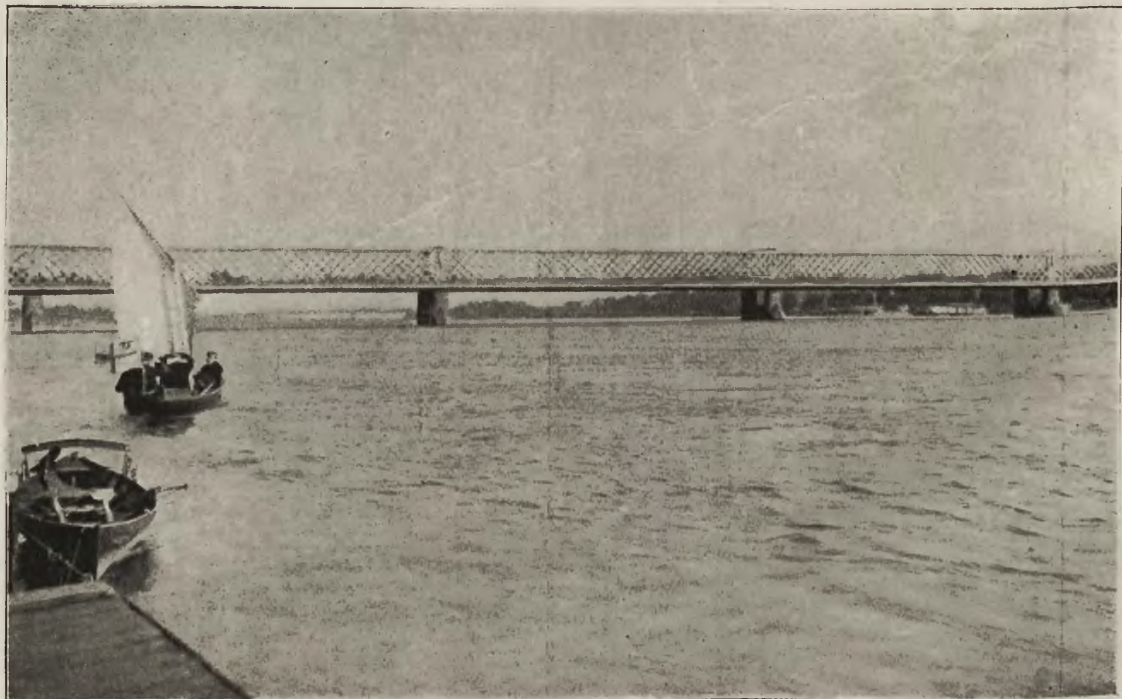
Wielka kasa żelazna, opancerzona, jednej z najlepszych firm Teodora Wiesego & Comp., wagi 350 kilogramów, przedstawiała widok zwykłej skrzynki drewnianej, od którejby zamki odłupano scyzorykiem, tak „fachową“ była „robota“ nocnych gości. Mianowicie frontowa, żelazna ściana drzwi głównych kasy, została wyrąbana dłutem, odgięta w bok, jakby była z blachy cynowej, następnie złodzieje rozpaliwszy do białości nity i śruby u zamków, odjęli je z łatwością, przepiłowali żelazne drzwiczki t. zw. tresoru, z którego wnętrza gotówką zabrali przeszło 3 000 koron. Oprócz wspomnianej już gotówki 50 koron z automatycznej kasy podręcznej, złodzieje zabrali wiele towarów, jak herbatę, rumy, koniaki, czekoladę, pierniki, sardynki i tp., czem, jak świadczyły ślady na podłodze, raczyli się w sklepie obficie. Obrabowawszy sklep, odeszli tą samą drogą, którą przyszli, t. j. przez zakratowane okno od podwórza. Krata w tem oknie jest na tyle szeroka, że szczupły mężczyzna może się przez nią przecisnąć.

Zniszczoną kasę ogniotrwałą w sklepie M. Dutkiewicza sfotografowaliśmy umyślnie, jak widzą

Zgon powstańca: Śp. Aleksander Domaszewicz z Wołmontowicz na Żmudzi, powstaniec z oddziału księdza Mackiewicza w 1863 r., inżynier na emigracji, wreszcie przemysłowiec we Lwowie, gdzie w tych dniach zmarł w 64 r. życia. (Do artykułu na str. 3).

bić. Jedynie nadzwyczajnej przytomności umysłu zawdzięcza, że powierzona mu sprawę doprowadził z pomyślnym rezultatem do końca.

Obaj bandyci pochodzą z Królestwa Polskiego. 24 letni Henryk Smólski jest tokarzem przy fabryce wyrobów żelaznych, rodem z Wysokiego w gub. Kieleckiej; 22 letni Józef Szumiński, kucharz z Warszawy, w ostatnich miesiącach przebywając już w Krakowie, trudnił się podobno tapicerstwem. Obaj mieszkali na Półwsiu Zwierzyńskim u Makowskiego, gdzie przy rewizji znaleziono dużo towarów, pochodzących z kradzieży w sklepach Spiry, Dutkiewicza itp. oraz narzędzia złodziejskie. Agent Mohr aresztował ich w szynku Weindlinga przy ul. Lubicz, gdzie pili piwo, w nowych eleganckich garniturach.



Łodzią z Warszawy do morza: Z przystani Tow. wioślarskiego na brzegu warszawskim odjeżdża do Gdańska łódź „Syrena“, która w celach poznania warunków żeglugi dotrze Wisłę aż do morza.